

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
 " " " Kraju 4.50 " "
 " " " zagran. 7.00 "
 Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurjerem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Konto czekowe: Poczta Kasa
 Oszczędnościowa 61.119

♦♦ Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy ♦♦
 i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 " " "
 Nadesłane po tekście 25 " " "
 Zwyczajne 10 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. ~~0000~~
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 ♦♦ za firm zagranicznych o 100 procent drożej ♦♦

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-ej)

Paryż pod wrażeniem słów Chamberlaina

Nieufność do propozycji niemieckich -- Podniecanie Niemiec -- Krytyka niesłusznego sądu o Polsce -- Boncour -- Anglja chce uzależnić Francję od swojej polityki

PARYŻ, 26 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). „Daily Mail” stwierdza w swym kontynentalnym wydaniu na podstawie rozmów z francuskimi dyplomatami, że Francja odnosi się bardzo nieufnie i podejrzliwie do niemieckich propozycji w sprawie bezpieczeństwa.

Poranne pisma paryskie, wskazując zachwyt gazet berlińskich z powodu ostatniej mowy Chamberlaina w izbie gmin, oświadczają, że angielski minister spraw zagranicznych rozbudził w Niemczech nadzieje odwetu i podniecił nienawiść przeciwko Francji.

Najostrzej krytykują pisma paryskie mowę Chamberlaina z tego powodu, iż dał on wyraz zapatrywaniu, jakoby Polska stanowiła przeszkodę w zapewnieniu bezpieczeństwa Francji, o ile nie okaże gotowości porozumienia się z Niemcami.

„Matin” podaje, iż Herriot skorzysta z najbliższej sposobności, aby odpowiedzieć Chamberlainowi.

Pisma paryskie przywiązują wielką wagę do wczorajszego przemówienia deputowanego socjalistycznego Boncoura w komisji spraw zagranicznych izby. Boncour przemawiał bardzo ostrożnie i bronił gorąco protokołu genewskiego pogrzebanego przez Chamberlaina. Oświad-

czył się on również z wielkimi zresztą zastrzeżeniami za systemem traktatów regionalnych.

Opinia francuska jest zgodna co do tego, iż na wypadek gdyby Herriot zgodził się na koncepcję angielską, wówczas Francja będzie politycznie zupełnie uzależniona od Anglii. Przyznaje to zresztą bez obstępów „Matin” w doniesieniu swego korespondenta z Londynu, który przytacza następujące słowa wybitnego męża stanu Anglii:

„Francja!a chcia z powodu nieratyfikowania angielsko-amerykańskiego traktatu gwarancyjnego utworzyć nową równowagę mocarstw na kontynencie, podobną do przedwojennej, opierającej się na sojuszu francusko-rosyjskim. Myśmy to pojęli, i na to się nie godzimy. Jesteśmy zdania, iż taka konstelacja musi doprowadzić do wojny. Z tego powodu jesteśmy zdecydowani do obrony propozycji niemieckich i do wprowadzenia ich w życie. Jeśli z tego powodu polityka francuska dostanie się pod wpływy angielskie, to wypływa to z natury rzeczy. Będą musiały być poniesione ofiary, i to także przez Polskę. Niemcy poniosły już tę ofiarę, rezygnując z Alzacji i Lotaryngji.

Londyński współpracownik „Matina” dodaje do tych słów: Podaję powyżej miarodajne oświadczenie, które najwyraźniej ujmuje stanowisko rządu brytyjskiego.

Walka o kurs polityki zagranicznej Niemiec

Zapowiedź zmiany układów, zawartych przez Stresemanna -- „Niema mowy o uznaniu granic polsko-niemieckich”

BERLIN, 26 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Niemieckie stronnictwo nacjonalistyczne w czasie niedawnej dyskusji nad tem. czy Niemcy nacjonalisci poprą kurs polityki zagranicznej Stresemanna, oświadczyło się bez zastrzeżeń za Stresemannem. Oświadczenie to jednak było obłudne. Dowodem tego jest ostra krytyka obecnego kursu polityki zagranicznej.

„Berliner Börsen Zeitung” w artykule pod tytułem „U szczytu obłędu polityki wypełnienia” napada niezwykle gwałtownie na Stresemanna a w związku z ostatnią mową Chamberlaina w izbie gmin, pisze między innymi:

— Nie przypuszczamy, aby Chamberlain powiedział coś fałszywego o propozycjach niemieckich. Z tem zastrzeżeniem jesteśmy zmuszeni wyrzec się dotychczasowej powściągliwości w omawianiu toczących się rokowań zagraniczn. i wołać do całego narodu niemieckiego, iż zagraniczna polityka niemiecka dokonała w ostatnich czasach zmiany kursu w kierunku pacyfistycznych tendencji, jakich nawet ani Wirt, ani Müller, Francken nie narzucali narodowi niemieckiemu. Tego nie może

uczynić tak wielki i silny naród, jakim są Niemcy. Przywódca partji pracy w parlamencie angielskim powiedział, iż jeśli jego stronnictwo dojdzie do władzy, wówczas zanuluje traktaty zawarte przez Chamberlaina. W narodzie niemieckim nurtują prądy o tej samej tendencji. Fakt, iż kierownictwo zagranicznej polityki spoczywa w rękach Stresemanna, wydaje nam się strasznym nieszczęściem.

Z wywodami tymi polemizuje organ Stresemanna „Die Zeit”, który pisze między innymi:

— O zmianie kursu niemieckiej polityki, któraby się miała stać katastrofą dla Niemiec niema mowy. Niema również mowy o uznaniu traktatu wersalskiego, a pobieżne wglądnięcie do pism polskich i francuskich wystarczy, aby się przekonać, iż niema mowy o dobrowolnym uznaniu wschodnich granic. Odrzucenie uznania wschodnich granic oraz warunki stawiane przez Niemcy przy wstąpieniu do ligi narodów są właśnie przedmiotem najgwałtowniejszych ataków nie tylko w Polsce, ale i we Francji.

Wielka gra niemiecka

Niemcy i liga narodów

BERLIN, 26 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Jak już kilkakrotnie donosiłem, niema o tem mowy, aby Niemcy wstąpiły do ligi narodów bez zastrzeżeń. Zdaniem jest, jeśli ktoś sądzi, iż Niemcy uczynią to po spełnieniu warunków, stawianych przez nich co do Kolonji, Nadrenji

i t. d. Niemcy nie uczynią tego, bo są skrupowane traktatem w Rapallo. Rząd Rzeszy trzyma się zresztą metody Bismarcka i daje iniojatywę j. n. propozycje w sprawie paktu bezpieczeństwa, zresztą czeka na kontrpropozycje, zyskując w ten sposób w swojej grze na czasie.

Najpiękniejsza z kart idealizmu współczesnego

Idea zagwarantowanego powszechnego przymierza

Jednym z obyczajów, a nawet zasad każdego szanującego się państwa w okresie przedwojennym było stałe łączenie urzędu preza ministrów z funkcją ministra spraw wewnętrznych. Uchodziło za pewnik wówczas, że tylko kierownik wewnętrznej polityki państwowej może być właściwym reprezentantem polityki państwowej; on tylko zdawał się dzierżyć w swych rękach wszystkie środki, niezbędne do panowania nad sytuacją kraju.

Wojna i czasy powojenne wniosły w tę dziedzinę praktyki państwowej stanowczą zmianę. Sternikami rządów w Europie obecnej stali się już nie administratorzy wewnętrzni, ale ministrowie spraw zagranicznych.

Premier francuski Herriot zainstalował się na Quai d'Orsay; Mussolini, premier włoski, urzęduje w Palazzo Chigi; Mac Donald, poprzednik obecnego premiera Anglii, kierował również sprawami zagranicznymi swego państwa. Chamberlain obecny minister angielski spraw zagranicznych, nie piastujący teki premiera, jest wyjątkiem, ale wyjątkiem tylko formalnym: w istocie, nie będąc naczelnikiem rządu, wywiera on rozstrzygający na politykę rządu wpływ, a wywiera go właśnie jako kierownik Foreign Office; polityka angielska w chwili obecnej jest przedewszystkiem polityką Chamberlaina.

Jakoż nie ulega wątpliwości, że ciężkość polityki przesunęła ośrodek swój z dziedziny administracji wewnętrznej na dziedzinę zagadnień międzynarodowych. Obserwatorzy życia publicznego dostrzegali zjawisko to odrazu i nie omieszkało go oznajmiać, wskazując je zarazem, jako nieuchronny refleks wielkiej wojny, i podając sto rozmaitych, przeważnie słusznych, powodów na jego usprawiedliwienie.

W gruncie rzeczy, wystarczyć mógłby już powód ten jeden, że polityka zagraniczna daje najwyższe stanowisko i najpewniejsze przedstawia obserwatorjum dla ogarniania tych sił i prądów po-

wszechnych, z którymi byt, bezpieczeństwo i pomyślność kraju każdego najsilniej jest związana.

Jeśli wszakże jest faktem niezaprzeczoną przewaga, jaką obecnie polityka zagraniczna powzięła nad polityką wewnętrzną, to czy, mimo to, nie popełniają przesady ci, którzy jedną przeciwstawiają drugiej?

Zdaniem mojem, w związku ze zjawiskiem powyższym należy mówić nietylko o pokonaniu jednej formy działalności politycznej przez drugą, ile o ich wzajemnym współzależeniu od siebie, a właściwie o wzajemnym stopieniu się kryteriów, które tym dwu odrębnym dziedzinom przewodniczyły.

Jeżeli ośrodek ciężkości działań

politycznych przesunął się dzisiaj od sfery wewnętrznej ku sferze zagranicznej, to stało się to właśnie dlatego, że coraz większy spłot zagadnień, poczytywanych dawniej, jako zagraniczne, poczyna rolę wydatną odgrywać w życiu jak najściślej wewnętrznym, każdego państwa. I naodwrot, niema sprawy tak intymnie wewnętrznej, która tak lub inaczej nie odbiłaby się na terenie zagranicznym, przysparzając państwu powagi, lub narażając je na uszczerbek.

Przeciwności, niechęci i urazy międzynarodowe mogą zbroić się i najeżdżać przeciw sobie, nie chcąc; wbrew nim i popod niemi biegają tysiączne, nieprzeliczone

łączniki, węzłami solidarności splatające wszystkie kraje Europy w jeden organizm gospodarczo-polityczny. Paryż, Rzym, Wiedeń lub Konstantynopol leży dziś, ekonomicznie, bliżej Warszawy, niż sto pięćdziesiąt lat temu Gdańsk lub Poznań. Każda wielka sprawa europejska, podjęta w Berlinie czy Madrycie, w Bukareszcie, czy Genewie, staje się natychmiast, już w swych bezpośrednich skutkach, miejscową, wewnętrzną sprawą Paryża, Warszawy, Londynu i Rzymu. Czy nie jest wysoce wymowny ów zmysł solidarności, który przedstawicielom największych w świecie mocarstw każe w określonych terminach zjeżdżać do Genewy, dla wypowiedzenia

mów, które każdy z ministrów mógłby doskonale wygłosić ze swej trybuny ojczystej we własnej stolicy? Ale, widocznie, Genewa daje tym ministrom coś, czego dać nie może ani Paryż ani Londyn, a co wazają za pierwiastek niezbędny w swej działalności: daje im symbol Europy, poszukującej pojednania, i harmonii w swych dążeniach, dziś tak nieraz rozbieżnych i wrogich sobie.

Oczywiście, poszukiwania te nie tak rychłym uwięcną się powodzeniem, jakby tego życzył sobie marzyciele pokoju i braterstwa powszechnego; na drodze poszukiwań tych i dążeń piętrzą się olbrzymie przeszkody zadawnionych nałogów i krótkowzrocznych egoizmów narodowych. Niemniej, dziś już można powiedzieć, że dla państw i rządów obecnych teren europejski przestał być, pontekad, terenem zagranicznym w dawnym klasycznym tego słowa znaczeniu w znaczeniu utożsamianem z pojęciem obszaru obcego i nieprzyjacielskiego. Dawniej, gdy wysuwano ideę sojuszu, pytano przede wszystkim, przeciw komu sojusz ten się zwraca; potem dopiero pytano, z kim ma być zawarty. Dziś Europa poszukuje sojuszu, któryby ogarniał wszystkich, wszystkich zabezpieczał, a jednocześnie nie zwracał się ostrzem w żadną i niczyją stronę.

Poszukiwanie to, tymczasem, jest dążeniem utopijnem, jak wskazyują losy protokołu genewskiego; niemniej warto zaznaczyć, że utopia taka w czasach naszych powstała i żarliwych znalazła obrońców.

Obrońca idei powszechnego przymierza, połączonego z wzajemną rekojmnią bezpieczeństwa, walka o idee tej urzeczywistnienie, stanowi jedną z najpiękniejszych kart idealizmu współczesnego.

Błąd popełniają ci jedynie, którzy z utopii, której realizacja wymagać będzie pracy wielu lat, czynią się gotowi program praktyczny na dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

J. Przemyski.

Z parlamentu japońskiego

Pogłoski o rozwiązaniu

TOKJO, 26 marca. (Wł. służba telegraf. „Głosu Polskiego“) Krązą pogłoski, że rząd japoński zamierza rozwiązać parlament, dlatego że parlament odrzucił budżet.

Rozsądny głos wiedeńskiego dziennika

o zaręgu polsko-gdańskim
WIEDEŃ, 25 marca. (PAT). — Prasa wiedeńska ocenia ze spokojem i do pewnego stopnia obiektywnie konflikt polsko-gdański. „Wiener Allgemeine Ztg.“ przyznaje, że Polska w myśl traktatu wersalskiego i późniejszej konwencji miała prawo umieszczenia skrzynek pocztowych. Czy Gdańsk jest miastem, czy też państwem, to zdaniem dziennika jest to rzeczą objętą wobec aktu, iż Gdańsk ciągnie z Polski wielkie korzyści gospodarcze. Senat gdański powinien zaniechać dyskusji prawnopństwowych i pogodzić się z faktem dokonany. Wreszcie „Wiener Allgemeine Ztg.“ spodziewa się, że trybunał międzynarodowy w Hadze wyjaśni zupełnie stosunek Gdańska do Polski.

Polska nigdy nie zgodzi się na rewizję granic

Odgłosy w Paryżu

PARYŻ, 26 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Wszystkie dzisiejsze pisma poranne zamieszczają telegram z Warszawy pod tytułem „Polska nigdy nie zgodzi się na rewizję swoich granic“. W telegramie tym jest ujęta opinia całego szeregu osobistości, która streszcza się w tem, iż Polska będzie z całą stanowczością broniła nienaruszalności swoich granic i w tym względzie oprze się z całym zaufaniem na Francji.

Polska nie może być kozłem ofiarnym

Znamienny głos francuski

PARYŻ, 26 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). „Matin“ oświadcza, że Francja i nadal jest gotowa zbadać propozycje niemieckie z największą rzeczowością i dobrą wolą.

Co się tyczy Polski, której Wielka Brytania w całej tej sprawie przydzieli rolę kozła ofiarnego, to stanowisko Francji jest niezmiennione. Polska nie chce być przeszkodą w zapewnieniu bezpieczeństwa na zachodzie, trzyma się jednak ściśle postanowień traktatu wersalskiego. Jest to identyczne z zapatrywaniem rządu francuskiego.

Głosy prasy francuskiej o mowie Chamberlaina

Donoszą nam z Warszawy: Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego“ podaje, że prasa francuska dała niemal jednogłośnie wyraz oburzeniu z powodu ostatniej mowy Chamberlain'a.

Najwięcej umiarkowana krytyka mowy Chamberlaina ukazała się w „Temps“, który jednak charakteryzuje ją temi słowy: „W dwu punktach polityka angielska zdaje się być stanowczą i zdecydowaną: na punkcie ostatecznego zarzucenia protokołu genewskiego, oraz na punkcie przyjęcia sugestji niemieckich, jako podstawy do negocjacji, tyżającej się jedynie bezpieczeństwa zachodu“.

„Po raz pierwszy od pięciu lat dodaje „Temps“ — polityka angielska występuje wyraźnie przeciw ideji wzajemnej pomocy i przeciw solidarności aliantów. Nie możemy ukryć żalu, że jesteśmy zmu-

szeni to skonstatować“.

Gauvain ocenia w „Journal des Debats“ jeszcze surowiej mowę Chamberlaina, twierdząc, że nie rozjaśniła wcale horyzontu, nie przyniosła żadnej nadziei znalezienia formuły, któraby rozwiązała zagadnienie bezpieczeństwa. Zawiera tylko dobre intencje i niebezpieczeństwo wpadnięcia w pułapkę propozycji niemieckich.

Pertinax w „Echo de Paris“ i Bainville w „Liberte“ krytykują punkt za punktem zdłużenie Chamberlaina, dobrą jego wiarę w uczciwość Niemiec, podkreślając, co Skrzyński oświadczył 15 marca, że dobrowolny podpis Niemców tyleż wart, co wymuszony.

Baillby twierdzi w „Intransigent“, że pozwolił Niemcom uciec się do arbitrażu w sprawie Gdańska i Górnego Śląska znaczący, co tworzyć samemu sobie za-

rzewie nowej, groźnej wojny. Baillby kończy temi słowy: „Zagadnienie bezpieczeństwa jest tak wielkiej wagi dla przyszłości Francji, że cała uwaga narodu parlamentu i rządu powinna jedynie skoncentrować się nad tem zagadnieniem. Tymczasem Herriot „bawi się w wojenkę przeciw księżom“.

Wczorajsze wystąpienie Lloyd George'a przeciw Polsce było tak niecie i nienawistne, że Chamberlain uważał za konieczne zawołać: „Dziękuję Lloyd George'owi za okazję, jaką mi daje, aby wyrazić mu całkowitą dezaprobatę!“

„Temps“ mówi: Lloyd George nie zasługuje, aby się nim więcej zajmowano, gdyż przemawia tylko w imieniu własnem.

„Echo de Paris“ besza George'a, jak ostatniego ignorantę, nie mającego elementarnego pojęcia o geografii.

Niepokoje w Egipcie

KAIR, 26 marca. (Wł. służba telegraf. „Głosu Polskiego“) Angli cy wydali daleko sięgające zarządzenie dla zapewnienia spokoju w Egipcie, gdzie ciągle wybuchają nowe niepokoje. Zwolennicy Zaglula paszy postanowili nie brać udziału w wyborach, o ile ordynacja wyborcza będzie zniesiona.

Ponowne ataki wahabifów

LONDYN, 26 marca. (A. W.). — Dzienniki donoszą, że na pograniczu między Egiptem a krajem Jordani slychać odgłosy salw armatnich.

Według nadeszłych tutaj wiadomości, wahabici atakują rezydencję b. króla Husseina-paszy.

Samochody pancerne przeciwko wahabifom

LONDYN, 26 marca. (A. W.). — Samochody pancerne pływ? U Z Kairu donoszą, że na terytorji zagrożonej przez wahabifów, wysłano kilka samochodów pancernych, aby nie dopuścić wahabifów do przejścia przez granicę.

Stany Zjednoczone wobec kwestji rozbrojeniowej

WASZYNGTON, 26 marca (PAT) Prez. Coolidge odbył naradę z sen. Borah, przewodniczącym komisji spraw zagranicznych nad kwestją zwolnienia konferencji rozbrojeniowej. Sen. Borah oświadczył, że obecna sytuacja w Europie nie ro-

kuje, aby konferencja taka przyjąć miała pozytywne wyniki. W związku z tem donoszą, że mając zaufania Coolidge'a Steans uda się we czwartek do Włoch. Zamierza on objechać całą Europę, nie twierdzi jednakże, że nie otrzymał we-

żadnego zlecenia natury politycznej i że odbywać będzie podróż swą dla wypoczynku. Mimo to sądzą, że będzie on sondował w Rzymie, Paryżu i Londynie opinie na temat konferencji rozbrojenio-

Święto białoruskiej świadomości narodowej i kultury

Czterechsetlecie wydania pierwszej książki białoruskiej w Wilnie Polityka wyższości, czy współpracy kulturalnej

Białorusini obchodzili przed kilkunastoma dniami wielkie narodowe święto czterystulecia książki swojej, książki, która się ukazała w Wilnie, w tłoczni Franciszka Skoryny w roku 1525-tym. Ów Skoryna zaś z Płocka był rodem — polak, który do Wilna przybył.

Już przed nim wydano biblię i psalterz po białorusku, ale aż w Pradze czeskiej, na dalekim zachodzie.

Był to okres największych surowców białoruszczyzny, urzędowego języka wielkiego księstwa litewskiego, w którym wychodziły papiery z kancelarii wielkoksiążęcej, którym posługiwała się cała wyższa i oświeceniowa część narodu. Okres ten trwał aż do schyłku Jagiellonów panowania. Potem, język, który wyparł mowę litwinów do głuchej wsi, zaczął upadać, aby zostać „prostym”, „chłopskim”, „tułejszym”. Z tej poniewierki i wspomnienia wyciągał go w zeszłym stuleciu idealizm polski. Dziś „prosty” język już staje się literackim i wraca znowu na tory cywilizacyjnego rozwoju.

Dziwnie naprawdę powtarzają się czasem wypadki lat minionych. Po okresie rządów rosyjskich, które najzwyczajniej w świecie nie uznawały narodu białoruskiego, wróciła na te ziemie władza polska. I znowu pierwsze poczynania cywilizacyjne białorusinów w pierwszych latach „wolności” opierały się przede wszystkim o Pragę czeską.

Nieprzyjmowana na uniwersytet Stefana Batorego młodzież wyjeżdża na studia zagranicę — tam kształtuje swój światopogląd. Mijają lata pełne wstrząsów i przesileń, lata niezmiernie płodne, lata odpowiadające znaczeniu całych okresów historycznych i znowu z obczyzny przenosi się centrum myśli białoruskiej do kraju pod opieką skrzydła Rzeczypospolitej. Niepostrzeżenie przeszedł dla na-

rodu tego rok 1917, właściwy jubileusz drukowanego słowa — święci on dziś rocznicę tego, co pod panowaniem polskim, polskie siły dłań wykonały.

Jest w tem wszystkim symbol stosunków polsko-białoruskich. — Symbol wysoce pouczający. Bo dziś nie mogą powiedzieć o sobie białorusini, że własnymi siłami zdobyli sobie prawo do normalnego rozwoju. Ich wysiłek ograniczył

się do pewnej ilości uchwał i zjazdów, do agitacji słownej i prasowej. Naród ten nie zdobył się na czyn własnej świadomości. Jego prawa u nas — to zdobyc ludu polskiego — opierają się na zbrojnym czynie Piłsudskiego i konstytucji, uchwalonej przez sejm, w którym ani jeden białorusin nie zasiadał. — Możliwość zrealizowania tych praw daje mu trzepące wewnętrznie państwo polskie i jego

maszyna administracyjna. Ba, owe prawa, które mają białorusini w mińszczyźnie, jakiegokolwiek są one, zastosowane zostały przez sowie-ty jedynie i wyłącznie dla szachowania Polski.

Nie mówimy tego dla chwały naszej. Owszem, niejednokrotnie na szpałt, tych poddawaliśmy postępowanie naszej administracji na wschodzie surowej krytyce; niejednokrotnie wskazywaliśmy na ko-

niezność rozszerzenia uprawnień naszych mniejszości narodowych, ale dla stwierdzenia faktu, który bez względu na to czy jest dla kogo — czy nie podlegać zaprzeczeniu nie może. Jeżeli kiedykolwiek — twierdzimy — białorusini wykształca w sobie siły do samodzielnej twórczości państwowej — to tylko na gruncie polskim i tylko dzięki prawom polskim.

Nie ulega wątpliwości, że obchód taki jak obecny, obchód, którego bohaterem jest polak rodowity, koroniarz Litwy, to przyczynia się do uświadomienia tej wielkiej prawdy wśród białorusinów.

Sam fakt obchodu, jest aktem odnowienia dawnych węzłów kulturalnych, co manifestuje jubileuszowa książka o Skorynie wydana „Jaciną” i „Gwidanką”. Szkoda tylko, że społeczeństwo polskie nie umiało stanąć w tej chwili na wysokości zadania. Zaletujemy mocno, że uroczystość tej miary odbędzie się w murach gimnazjum białoruskiego — nie na uniwersytecie. Zaletujemy, że monografia o wielkim działaczu kulturalnym Skorynie, z którego naprawdę dumnie być możemy, nie ukazała się w języku polskim. Zaletujemy, że w dniu tego rodzaju jubileuszu nie możemy powiedzieć, iż na wyższej uczelni w Wilnie są katedry dzieł Białejusi i jej języka. Zaletujemy, że — silniejsi, kulturalnie i — nie zdobyliśmy się na inicjatywę współpracy kulturalnej. Ze względu na odnowę możliwości rozwoju i jakimś cudaczynym uporem staramy się udawać, że to on zdobywa coś na nas. Tego rodzaju maska nie popłaca. Owszem szkodzi nam ona na każdym kroku i te masy, które wszystkie plusy obecnego życia nam zawdzięczają, pcha w objęcia wrogich nam, a dla nich obcych i zgubnych zamysłów knujących żywiołów.

To trzeba zmienić za wszelką cenę.

A. Uziębło.

IZBA UCHWALIŁA KONKORDAT

Lewicy nie brak dowcipu i ciętości

Wrażenia ogólne

Na wczorajszym posiedzeniu wysłuchano dalszej kolejki mówców generalnych w sprawie konkordatu, między którymi na uwzględnienie zasługują wystąpienia posła Putka zarówno, jak posła Czapińskiego jeszcze za odrzuceniem konkordatu. Znając świetnie wszystkie kulisy sprawy, analogiczne ustawy w innych krajach, dawne ustawodawstwo polskie, p. Putek przedstawił konkordat w świetle zupełnie niepomysłnym. Wywody jego, dowcipne, jędrne, wywoływały różne uwagi na ławach prawicy, które p. Putek zawsze zreżymował, odbierając krzykaczom ochotę do odzywania się. Naprzykład na uwagi p. Strońskiego poseł Putek odpowiedział: „W każdym razie co do ilości pokoleń jestem bardziej katolikiem od pana”.

W czasie mowy p. Putka słychać było też i inne „zwischenruły”. Na przykład kiedy p. Putek mówił o nowym ministrze oświecenia, poseł Wyrzykowski zapytał:

„Czekamy, kiedy p. Grabki zamianuje ministrem swoją ciotkę?”
Dyskusja konkordatowa zakończyła się zwycięstwem zwolenników konkordatu. Trzecie czytanie ma się odbyć dzisiaj.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia

Na wczorajszym posiedzeniu sejm w dalszej rozprawie nad konkordatem przemawiał poseł Putek oświadczając, że ponieważ rząd nie informował sejm o przebiegu ro-

kowań o konkordat, mimo jednogłośnego domagania się sejm, stronnictwo mówcy do takiego rzędu zaufania mieć nie może i niema. Dalej mówca podnosi, że konkordat broni tylko stanowego interesu duchowieństwa. Ani jeden artykuł nie uwzględnia interesu świeckiego społeczeństwa katolickiego. — Stanowisko stronnictwa „Wyzwolenie” wobec kościoła jest takie, że kościołowi powinna przysługiwać zupełna wolność. W konkordacie jednak sprawa nominacji tak stoi, że stanie się ona zależną od wpływów partyjnych. Dążąc do rozdziału kościoła od państwa, „Wyzwolenie” uważa za niewskazane tworzyć ściślejszych więzów między państwem a duchowieństwem. — Omówiwszy szereg spraw związanych z konkordatem, a m. jn. sprawę parcelacji dóbr duchownych, oraz kwestję uposażenia duchowieństwa, mówca oświadczył, że stronnictwo jego zwalczać będzie konkordat i poza sejmem.

Poseł Stroński polemizując z przedmówcą oświadczył, że konkordat jest wyrazem zespolenia żyjącego państwa polskiego z życiem kościoła katolickiego.

Poseł Cieslak w imieniu Związku chłopskiego, składa deklarację, iż związek ten, jako stronnictwo mas chłopskich, szczerze przywiązanych do religii katolickiej, stoi na stanowisku, że Polska powinna zawrzeć konkordat, któryby jednak nie naruszał konstytucji, ani ustaw. Ponieważ jednak konkordat zawarty nie czyni zadość wszystkim postulatom stronnictwa, dlatego głosować będzie przeciwko konkordatowi.

Poseł Popiel w imieniu NPR, złożył deklarację za konkordatem zgłaszając jednocześnie rezolucję, wzywającą rząd, aby w ciągu 2-ch miesięcy uzgodnił w drodze poro-

zumienia ze stolicą apostolską tekst ustawy interpretującej, usuwając braki i wątpliwości, jakie nawiązać może stabilizacja konkordatu.

Po uchwaleniu wniosku o przerwaniu dyskusji zabrał głos referent Czapliski, który zacytował cały szereg przykładów, nieprzychylnego stanowiska Rzymu wobec Polski, w zakończeniu swego przemówienia wyraził żal, że oświadczenia co do interpretacji konkordatu nie zostały przez rząd powtórzone na plenum sejm.

Referent żąda zatwierdzenia stosunku do innych wyznań zgodnie z art. 166 konstytucji, żąda także należytej tolerancji i zapewnienia legalizacji takim wyznanom, jak kościół narodowy. Wreszcie oświadcza, że stronnictwo mówcy nie występuje przeciwko rezolucji, lecz w obronie świeckiego państwa i dlatego wniosł o odrzucenie konkordatu.

Ref. poseł Dubanowicz wypowiedział się przeciwko rezolucjom zgłoszonym podczas rozpraw na plenum.

Marszałek poddał najpierw głosowaniu wniosek posła Czapińskiego o odrzucenie konkordatu. — W imiennym głosowaniu za wnioskiem wypowiedziało się 110, przeciwko 181. Zatem wniosek o odrzucenie ustawy ratyfikacyjnej odrzuceno zwykłą większością, natomiast przyjęto ustawę ratyfikacyjną w drugim czytaniu.

Wobec sprzeciwu ze strony lewicy odroczone trzecie czytanie do jutra, za odrzuceniem ratyfikacji głosowali posłowie z klubów: „Wyzwolenie”, PPS, Związek ukraińców, Zjednoczenie niemieckie, Zw. chłopski, komuniści i Niezależna partja chłopska.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 3 po południu.

„Wyzwolenie” przed rozłamem

Poseł Rudziński pozostał sam w zarządzie, ale uzyskał votum zaufania

WARSZAWA, 26 marca. (Sp. służba inform. „Głosu Polskiego”). W godzinach wieczorowych obradował wczoraj w dalszym ciągu klub „Wyzwolenia”. Z ciekawszych momentów tej przewlekłej debaty, która już dobiegła końca, zanotować należy co następuje:

P. Fiderkiewicz złożył deklarację, że występuje z klubu, p. Bar-

tel oświadczył, że on i jego grupa pozostaną w klubie aż do czasu, kiedy wyjaśni się stanowisko całego zarządu głównego. Poseł Putek zawiadomił, że składa mandat wiceprezesa. Wobec tego jedynym członkiem zarządu został prezes p. Rudziński. Poseł Wojtkiewicz zgłosił wniosek o wyrażenie nieufności dla prezesa klubu p. Rudzińskiego.

Wniosek ten poddano pod głosowanie. Większością 23 przeciwko 20 przy jednym wstrzymującym się klub wniosek odrzucił, wyrażając w ten sposób votum zaufania dla p. Rudzińskiego. Poseł Rudziński podziękował zgromadzonym za votum zaufania i zarządził wybranie wiceprezesów na miejsce tych, którzy zrezygnowali.

Oficjalna nominacja p. St. Grabkiego

WARSZAWA 26 marca. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). — W „Monitorze Polskim” ogłoszono wczoraj nominację p. St. Grabkiego na stanowisko ministra W. R. i O. P. Pan St. Grabki już wczoraj o 2 po południu objął urządowanie.

Traktat handlowy polsko-węgierski

BUDAPESZT, 26 marca. (Pat.) Podpisany dzisiaj węgiersko - polski traktat handlowy jest pierwszym układem taryfowym, jaki zawarły Węgry. Doszedł on do skutku po części na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania, po części na podstawie zniżek taryfowych poszczególnych cel węg-

gierskiej autonomicznej taryfy celnej. Dla węgierskich produktów Polska przyznała naogół znaczne zniżki taryfy celnej, tak n. p. dla wina zniżka wynosi 90 proc. dla papryki 40 proc. dla ryb 50 proc. polskiej autonomicznej taryfy celnej. Ze swej strony Węgry udzie-

liły polskim produktom naftowym zniżek, wynoszących przeciętnie 33 proc. cla. Dalej znacznych zniżek celnych udzielono dla benzyny ponad 700 stopni, dla gazu, parafiny, towarów tekstylnych, surowej bawełny, oraz dla drobnych wyrobów przemysłu polskiego.

Uroczysty obchód rocznicy założenia Gdańska

GDANSK, 26 marca. (PAT). — W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę założenia miasta Gdańska na gmachach publicznych i konsulatów państw zagranicznych wywieszono flagi. W szkołach odbyły się odpowiednie uroczystości.

Premier obraduje z marszałkiem Ratajajem

WARSZAWA, 26 marca. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). — Premier p. Wład. Grabki złożył wczoraj wizytę marszałkowi sejm p. Ratajajowi i konferował z nim o ostatnich zmianach w gabinecie.

P. Thugutt przystępuje do pracy

WARSZAWA, 26 marca. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). — Dowiadujemy się, że dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej sekcji komitetu politycznego do spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych.

Ponure cienie emigracji

Błędna polityka gospodarcza

Zjemy poniekąd pod znakiem emigracji, tysiące ludzi emigruje z Polski, likwiduje swoje ogniska, zrywa z przeszłością i bierze się do nowej pracy. Jedni emigrują nawzajem, drudzy wyjeżdżają z granic kraju na pewien tylko czas. We Francji znajduje się obecnie przeszło pół miliona robotników polskich. Prócz tych tysięcy ludzi, którzy rzeczywiście emigrują, jeszcze większa liczba pragnie wyjechać z kraju, ale nie może, bo prawie wszystkie kraje czynią imigrantom wielkie trudności. Nie ulega wątpliwości, iż przy zupełnej wolności imigracji do krajów transatlantyckich emigracja z Polski przyjąłaby charakter wprost katastrofalny. — Warto tedy zastanowić się nad tem zjawiskiem.

Oczywiście, że przesilenie gospodarcze wzmacniło ruch emigracyjny. Zanik konjunktury inflacyjnej pozbawił pracy i zarobk. kilka tys. ludzi, organizm gospodarczy skurczył się. Cechą charakterystyczną gospodarki inflacyjnej było przedłużenie drogi od producenta do konsumenta, mieliśmy zbyt dużo pośredników, kupców, banków, domów spedycyjnych, urzędników i furalistów. Przejście do bardziej normalnych warunków gospodarczych pozbawiło tych wszystkich ludzi chleba. Następnie waluta złota wywołała przejściowo drożyznę. Jesteśmy krajem bardzo droгим, wobec czego zanika eksport, a wzrasta import, co znów zmniejsza uruchomienie własnego przemysłu. Dodać do tego należy zbyt wygórowane ciężary podatkowe i brak kapitałów. Nie ulega wątpliwości, iż od 1918 roku odbudowa gospodarcza zrobiła olbrzymie postępy, ale w porównaniu z okresem przedwojennym jesteśmy biedniejsi — a ciężary podatkowe i szereg innych świadczeń społecznych znacznie większe. Wszystko to utrudnia życie, przeciąga przesilenie i wzmacnia emigrację.

A tymczasem rząd zajęty ustaleniem waluty w przeciągu 1924 r. uczynił bardzo mało dla złagodzenia kryzysu. Przeciwnie. Szereg zarządzeń zwiększył nawet trudności. Wystarczy tylko przypomnieć fatalną politykę eksportu zboża. — Ulegając przemożnym wpływom obszarńczo-włociańskim zezwolono na masowy wywóz zboża po cenie stosunkowo niewysokiej. — Dzięki temu podniosły się ceny chleba w kraju a gdy okazało się, iż urodzaj jest niepomyślny, stał się koniecznym przywóz zboża z zagranicy. W ten sposób sprzedano tanio zboże Niemcom, aby następnie z powrotem kupić zboże za drogie pieniądze. Z punktu widzenia handlu zagranicznego oznacza to zupełnie niepotrzebne wyrzucenie milionów złotych na wiatr, pogorszenie bilansu handlowego.

Również polityka podatkowa za mało liczy się z kryzysem i ze zdolnością płatniczą licznych ofiar przesilenia.

Z punktu widzenia gosp. emigracja oznacza zmniejszenie siły i wartości ekonomicznej kraju. Emigracja robotników bogaci kraje, gdzie oni pracują, albowiem zysk przedsiębiorcy pozostaje zagranicą, a robotnicy jako konsumenci, zwiększają tylko nikłe oszczędności, przesyłane rodzinom. Jeżeli się zważy, że robotnik polski zarabia we frankach francuskich, a rodzina jego wydaje w Polsce na życie franki

złote, to łatwo zrozumieć, iż jest to pomoc, bardzo nikła.

Emigracja warstw średnich prowadzi do zmniejszenia kapitału w kraju, bo każda rodzina wywozi pewną sumę pieniędzy. Emigracja zmniejsza pojemność rynku wewnętrznego, osłabia tętno życia gospodarczego. Oczywiście, iż procesy emigracji i imigracji odbywają się wszędzie w większym, albo mniejszym stopniu, ale w warunkach polskich oznacza to zmniejszenie odporności organizmu gospodarczego. Jeżeli są u nas obecnie ludzie względnie „zbyteczni”, to należy dążyć do wzmocnienia życia gospodarczego, należy umożliwić tym rzeszom „zbytecznym” urządzenie się w innych gałęziach przemysłu i handlu. Jest to oczywiście dość bolesny, ale niezbędny proces przetasowania ludności.

Rozrost życia gospodarczego, stworzenie nowych gałęzi przemysłu i handlu, założenie nowych placówek — wszystko to daje zatrudnienie ludziom narazie bezrobotnym i zbytecznym. Ale taka reorganizacja całego życia gospodarczego wymaga stworzenia odpowiednich warunków. Jest to niemiernie ciężka i doniosła praca twórcza, która rozwijać się może jedynie w warunkach przychylnych. Nie wystarcza tu akcja rządu, który stara się bezpośrednio o stworzenie warunków pracy (roboty publiczne i komunalne, ruch budowlany). Jest to jedynie środek doraźny. Przedewszystkiem bowiem polityka rządu powinna sprzyjać rozstowowi życia gospodarczego, powinna usunąć wszelkie szkodliwe zarządzenia i popierać inicjatywę prywatną i twórcze jednostki.

Reorganizacja życia gospodarczego wymaga odpowiedniego ustawodawstwa. Niestety cały szereg ostatnich wydanych ustaw i rozporządzeń nie sprzyja zbytnio rozwojowi życia gospodarczego. Wystarczy wspomnieć o prawie bankowym, o którym na tem miejscu w swoim czasie pisaliśmy. Obecnie wypracowuje się projekt niezmiernie ważnej ustawy przemysłowej. Jak wiadomo, przewiduje ona przymus cechowy, t. zwane świadectwa uzdolnienia i system koncesyjny. — Są to wszystko rzeczy, szkodliwe dla kraju, są to instytucje, które nawiązują do tradycji średniowiecznych; które hamują rozwój gospodarczy. Podczas przesilenia gospodarczego przygotowuje się projekty ustawodawcze, które bez wątpienia niekorzystnie odbiją się na całokształcie stosunków gospodarczych, Stany Zjedn. z każdym dniem zwiększają swą pracę i swoje bogactwo, urządził patentowy rejestruje tysiące nowych wynalazków, fabryki wypuszczają nowe ulepszenia i tańsze wyroby, życie wre. Niemcy po przegranej wojnie, po utracie kolonii szybko odbudowują się; w ich laboratorjach pracuje się nad nowymi wynalazkami. Mimo wszystko, świat cały liczy się z nimi, nauka francuska z zainteresowaniem śledzi rozwój potężnej techniki niemieckiej, tej ostoi ich organizmu gospodarczego.

A u nas prawie, że nic się nie robi, w tych warunkach obecna emigracja staje się symptomatyczna. — Emigracja jest skutkiem nieopatrznej polityki gospodarczej. Rząd zrobił wprawdzie wiele, ale zbyt mało, aby nadać życiu gospodarczemu tryb normalny. L. G.

O zabezpieczenie roszczeń wierzycieli „Leśmierza”

Polemika o rozrachunek — Podatki i akcyza — „Ogłosili sami sobie upadłość”

(40) Sensacją dnia wczorajszego w sądzie handlowym była ponownie rozpatrywana sprawa „Leśmierza”. Tym razem wszedł „Leśmierz” na wokandę wskutek podania wniesionego przez Bank cukrownictwa o zabezpieczenie jego roszczeń przez nałożenie aresztu na cukier.

Przez kilka godzin trwała na rozprawie, jak zwykle w procesie leśmierskim, zażarta polemika między pełnomocnikami banku związanym z cukrownikami z jednej strony, a syndykami „Leśmierza” z drugiej.

Pierwszy zabiera głos mec. Słomski w celu uzasadnienia żądania swych mocodawców. Argumenty mec. Słomskiego znane są już z poprzednich rozpraw.

Syndyk mec. Stożkowski, natomiast kwestionuje przedewszystkiem obrachunek ostateczny przedłożony na rozprawie przez Bank cukrownictwa, a z którego wynika, że „Leśmierz” winien jest bankowi 750.000 złotych. Twierdzenie swe uzasadnia tem, że obrachunek nie określa zupełnie należności „Leśmierza”, za pobrany przez bank cukier z ubiegłej kampanji pomimo, że dotychczas „Leśmierz” nie otrzymał ani grosza. Następnie, zdaniem syndyka, ani jedna pozycja obrachunku nie posiada żadnych mianodajnych podstaw.

Rzecznik związku cukrowników, popierający akcję banku polemizuje z wywodami syndyka.

Rozrachunek rzeczowy opiera się na buchalczej prowadzonej przez szereg poszczególnych cukrowni, dlatego też pozycje wymienione sprawdzić można by było dopiero po przejrzeniu ksiąg handlowych tych cukrowni. Bank cukrownictwa, jako instytucja związku cukrowników (S. H. C.), nie czynił żadnych samodzielnych kroków i działań wyłącznie na zlecenie cukrowni. Złożony obrachunek, nie przedstawiający dla sprawy głębszego znaczenia, ma na celu wykazanie, że zarzuty „Leśmierza” przeciwko bankowi są nieuzasadnione.

W tem miejscu syndyk wnosi o zaprotokulowanie wyznania, że obrachunek nowo- złożony, nie ma znaczenia.

W odpowiedzi mec. Stożkowski zwraca uwagę, że pozycje przed-

stawione przez bank wypośrodkowane są z innych źródeł, nie znajdujących się w posiadaniu „Leśmierza”, który też nie może przypisywać wagi wspomnianemu dokumentowi.

Na uwagę rzecznika banku, że z wyjątkiem „Leśmierza” żadna cukrownia nie stawia zarzutów bankowi, odpowiada syndyk „Leśmierza”, mec. Stożkowski, że „Leśmierz” ma prawo domagać się od banku przedstawienia rozrachunku, stwierdzającego należności „Leśmierza” za sprzedany cukier. Bank atoli uchyla się zarówno od wykazania wspomnianej należności, jak i jej zapłacenia. — Ważną dla sprawy jest okoliczność, że „Leśmierz” odpowiada wobec skarbu państwa sumą 200.000 złotych z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego. Bank bowiem, uzyskując wyłącznie na swoje dobro kredyt akcyzowy „Leśmierza” sprzedawał cukier bez akcyzy.

Rzecznik S. H. C. oświadcza: Charakterystyczne jest, że pełnomocnicy „Leśmierza” przed dwoma tygodniami złożyli do trybunału administracyjnego skargę na decyzję ministerstwa skarbu, obarczającą „Leśmierza” (podobnie, jak i inne cukrownie) podatkiem celnym za eksport z ubiegłej kampanji. Skargę swą argumentuje „Leśmierz” tem, że podatek wspomniany pobiera się od zysku, zaś ostatnia kampanja przyniosła duże straty. Na rozprawie strona przeciwna znów domaga się od banku wykazu należności za sprzedany z tej kampanji cukier. Formalnie rachunku tego ma prawo żądać „Leśmierz” dopiero 4 października 1925 roku.

Wszystkie cukrownie, nie tylko „Leśmierz” obciążone są w Polsce należnościami, dochodzącymi od 70 do 90 proc. wartości produkcji jednej kampanji. Chyba za ten stan rzeczy nie może brać odpowiedzialności bank. Ewentualne należności „Leśmierza” pobrane zostały przez inne cukrownie, a nie przez bank (zgodnie z umową), podobnie kredyt akcyzowy nie został wyzyskany przez bank, lecz posłużył dla ogólnego eksportu cukru.

Mecenas Słomski: Dziś kiedy chodzi jedynie o kwestię uzyskania przez bank zabezpieczenia, strona przeciwna kwestionuje każdą pozycję przedstawionego obrachunku.

Z drugiej strony zaś podczas całego czasu trwania upadłości „Leśmierza” syndycy zupełnie nie orientowali się w sytuacji. Prowadzili oni obrachunki (przedstawiane sądowi) t. zw. systemem gospodarczym, nie licząc się zupełnie z podstawowymi zasadami buchalterji „Leśmierz” ogłosił sobie upadłość. Sąd upadłość uchylił już od szeregu tygodni, dzięki zaś różnym figielkom prawnym stan upadłości istnieje nadal i dla kogo? Dla korzyści „Leśmierza”, który sam sobie ogłosił upadłość, a nie dla wierzycieli, którzy wszak całkowite mają prawo domagać się, aby do czasu zatwierdzenia przez sąd apelacyjny wyroku podnoszącego upadłość, roszczenia ich były zabezpieczone. W pierwszym rzędzie sprzeciwiają się wierzyciele sprzedający przez syndyków pozostałych zapasów cukru.

Możliwe, że syndycy są świetnymi doskonale fachowo wyrobionymi gospodarz. „Leśmierza”, lecz po mimo to my, wierzyciele żądamy, aby do czasu uprawomocnienia się wyroku cukier nie był ruszany. — Sprawa obrachunku narazie w grę nie wchodzi. Będzie to miało miejsce, kiedy wierzyciele przedstawia swe roszczenia. Zabezpieczenie tych roszczeń jest nakazem chwili.

Bank cukrownictwa, posiadający z „Leśmierzem” dwustronną umowę, do czasu jej rozwiązania ma prawo wyłącznego dysponowania cukrem. Obrachunek złożyliśmy dla dokumentarnego stwierdzenia, że bank ma prawo domagać się zabezpieczenia swych bardzo poważnych roszczeń. Racjonalność ekonomiczną i prawną jest po stronie naszego żądania — zakończył swą przemowę mec. Słomski.

Syndyk Tomicki: Sam bank cukrownictwa stworzył obecny stan rzeczy istnienia upadłości, a to dzięki temu, że nie żądał rygoru wykonalności w podaniu o podniesienie upadłości. Dziwnem się wydaje, że strona przeciwna nie żąda merytorycznej rozprawy, na którejby wszystkie spory się wyjaśniły. Z tych też powodów wnoszę o oddalenie żądania banku.

Mec. Stożkowski: Dopóki strona przeciwna nie dowiedzie, że choćby grosz dała tytułu należności za ostatnią kampanję nie może żądać zabezpieczenia.

Na tem rozprawę zamknięto. — Wyrok podamy po jego ogłoszeniu.

„Bank Polski” a banki prywatne

Walka z lichwą pieniężną

Sfery bankowe z wielkim zainteresowaniem omawiają ostatnie zarządzenia min. skarbu wespół z Bankiem Polskim w sprawie t. zw. lichwy pieniężnej. Choć rozporządzenie o lichwie pieniężnej pozwala na pobieranie przy pożyczkach (dyskonto, on call, rach. bieżący) 24 proc. w stosunku rocznym, to jednak Bank Polski od wszystkich banków, redyskontujących weksle w Banku Polskim, zażądał złożenia deklaracji, w której banki zobowiązują się dyskontować swoim klientom weksle na 20 procent w stosunku rocznym, czyli przy dwukrotnej stopie, jaką sami płacą w Banku Polskim, bez żadnych dodatkowych kosztów.

Tymczasem do dyrekcji Banku Polskiego napływają doniesienia, że niektóre banki pozwalają sobie na stosowanie stopy znacznie wyż-

szej. I rzeczywiście, przeprowadzone dotąd w kilku bankach rewizje, wykazały jakoby, że banki te, wbrew deklaracji, przekraczają dozwołaną normę. O ile słyszeliśmy, uchybienia te nie były zbyt wielkie, niemniej jednak Bank Polski wstrzymał tym instytucjom możliwość redyskontowania weksli, lub też zmniejszył odpowiednio wysokość kredytu.

Rygor ten wydaje nam się na zbyt ostry, gdy się zważy, że kredyt wstrzymano nagle i bez uprzedzenia. Jest to kara o tyle za dotkliwa, że niejedyn bank może doprowadzić do ruiny, gdy nagle pozbawiony będzie dopływu środków obrotowych. Mówiono nam między innymi, że ostatnie represje ujemnie wpłynęły na kredyt zagraniczny, słusznie bowiem można wnioskować, że banki polskie, wobec

tak ostrych rygorów, nie będą w stanie regulować w terminach swoich zobowiązań.

Wogóle, zdaniem sfer bankowych, akcja ta winna być uzgodniona z min. skarbu, które musi dbać o to, aby obieg pieniężny nie był narażony na zbyt gwałtowne i niepotrzebne wstrząsy przez zbyt radykalną politykę kredytową Banku Polskiego. Widocznie jednak kierownictwo obiegu pieniężnego w min. skarbu słabo orientuje się w sytuacji rynku pieniężnego, jeżeli idzie bez zastrzeżeń na rękę dorywczym i przesadnym zarządcom Banku Polskiego, przeciwko bankom akcyjnym, tolerując jednocześnie lichwę pieniężną bankierów prywatnych, a nawet przy pożyczkach wygórowane odsetki P. K. O., o czym niedawno donosił „Tygodnik Handlowy”.

